„**UZDRAWIACZ”, maj 2003 r.**

ŚLUBNE OBRĄCZKI

W moich artykułach zawsze piszę, że uzdrawiając powinno się dotrzeć do przyczyny choroby, a nie oddziaływać na skutek. Ponadto należy tę istotę problemu uświadomić. A rozwiązania te bywają zaskakujące.

Przedstawię Czytelnikom - moim zdaniem - nie tylko interesujący, ale i pouczający przypadek.

Otóż, zgłosiła się do mnie trzydziestoletnia kobieta z silnymi bólami w dolnej części kręgosłupa. Dotychczasowe leczenie okazało się nieskuteczne. Zalecenie lekarskie: operacja kręgosłupa i... ewentualnie wózek inwalidzki.

Szukam przyczyn: dzieciństwo szczęśliwe, mąż, teściowie - u których mieszka - bardzo dobrzy, dziecko zdrowe, z przeżyć z łona matki i okołoporodowych nic, co do tej choroby, nie wynika. Gdzie jest zatem sedno sprawy? O co chodzi podświadomości? Jaki konflikt wewnętrzpsychiczny ona przez tę dolegliwość rozwiązuje?

Pacjentka była osobą bardzo medialną, niby nie powinno być żadnych trudności z dotarciem do istoty problemu, a jednak postawiła opór: jej podświadomość nie chciała ujawnić swojej tajemnicy. Musiałem uciec się do fortelu. Z mojego przeczucia wynikało, że przyczyny należy szukać na płaszczyźnie moralności. Pytam pacjentkę, jak u niej wygląda wierność małżeńska?

Słyszę, że mąż wspaniały i nigdy by jej do głowy jakaś zdrada nie przyszła. Proszę ją - aby u mnie, w czasie seansu - wyobraziła sobie randkę z sąsiadem. Nie chce, ale ja się upieram. W końcu się zgadza. Po chwili słyszę, że boli ją głowa, czuje w niej jakiś ucisk. „Wyjmujemy" z głowy przed oczy ten problem i ukazują się... ślubne obrączki. Pytam ją dalej, do jakiej części ciała - od tych obrączek - idzie nić energetyczna i co ona tam czuje. Za jakiś czas słyszę, że ma prawe udo i biodro „ zacementowane". Oczywiście, na nieodczuwalnym na co dzień poziomie. I to była ta tajemnica! Zacementowane, czyli zahamowane! Zakaz moralny: nie wolno ci pójść na żadną randkę - stąd ten hamulec. Usłyszę zaraz, że to dobrze, tylko co z chorobą? To usztywnienie uda i biodra oddziaływało destrukcyjnie na kręgosłup. Zatem, żeby uzdrowić, należało przepracować problem. Każę pacjentce - te wyjęte przed oczy - obrączki wrzucić do ognia. Po paru minutach słyszę, że to zacementowane udo i biodro odtajało. Pytam ją, czy teraz, gdy już spaliła te obrączki, które były wbite w jej głowę jako zakaz, to by męża zdradziła. Mówi, że tym bardziej nie: *bycie świadomie wierną żoną, gdzie w grę wchodzi wolna wola, to dla mnie większa wartość.* No i nie trzeba chorować.

Dotknęliśmy sumienia, które może być niedojrzałe, sztywne, ograniczone ale i dojrzałe, wolne, elastyczne, wielkie, czyli lepsze, moralniejsze, a jego posiadacz jest zdrowszy i duchowo bardziej rozwinięty. Usztywnienie sumienia prowadziło moją pacjentkę prosto na wózek inwalidzki, było więc czynnikiem chorobotwórczym.

Wychowanie powinno iść w stronę rozwoju sumienia. Usztywnienie, czyli zakazy i nakazy - na poziomie energetycznym - jawią się jako: kliny wbite w głowę, pęta na nogach, pasy cnoty, związane ręce, ściśnięta klatka piersiowa, obroża na szyi, sztaba na czole, a u mojej pacjentki zacementowane udo i biodro. No i jak taki człowiek ma się rozwinąć, osiągnąć sukces i do tego być jeszcze zdrowy?

Przyjechała do mnie kiedyś matka z synem, licealistą, i mówi, że on jest taki niemrawy. Najpierw dwie godziny pracowałem z matką, więc ją przeszkoliłem, i gdy syn wszedł do gabinetu, pytam ją - która jako medium wczuła się w syna - jakie ograniczenie mu założyła? A ona od razu: *majtki z blachy*. Po co? *Żeby przez całe życie był taki mój niuniuś*. No to masz niuniusia, po co do mnie przyjechałaś? Wielce zdziwiona matka mówi:
żebym to ja wiedziała, co mu
nieświadomie założyłam
. Tu od razu są dwie kwestie: pierwsza - jaki z niego miał być mężczyzna z zablokowaną męskością, i druga - był to już początek walki z przyszłą synową.

Te obrączki nie dawały mi spokoju. Zacząłem je analizować w różnych przypadkach. W umysłach małżonków wypalonych w ogóle tych obrączek nie było. W innych przypadkach obrączki były przełożone przez siebie jak dwa ogniwa łańcucha, oddalone od siebie, bądź jedna w drugą włożona. To wszystko było źle. Otrzymałem przekaz, że obrączki powinny być ułożone równolegle obok siebie - wówczas zapala się u takich małżonków na palcach obrączka ze Światła, co należy traktować jako błogosławieństwo dla nich i uznanie, że między nimi zachodzą właściwe relacje. Tacy małżonkowie są razem, dla siebie, ale też zachowują autonomię jako jednostki; nikt tu nie jest nikogo właścicielem, ani też nikogo nie trzyma na łańcuchu.

Chcąc nie chcąc, wchodzimy na obszar terapii małżeństw. Obrączki obok siebie, to szczęśliwe rodziny. Ta terapia wchodzi w zakres rozwoju duchowego, o którym zawsze piszę.

STANISŁAW KWASIK

Załącznik nr 1

Małżeństwo - węzeł małżeński - wiąże ze sobą ludzi nie tylko na poziomie rzeczywistym, ale również na poziomach energetycznym, emocjonalnym, mentalnym i genetycznym (geny małżonków mieszają się). W czasie zawarcia związku małżeńskiego, a także pożycia małżonków, powstaje właśnie taki węzeł, który ma różną postać: bardzo często pokazuje się jako silnie związany supeł, który ciężko poluzować. Lina, jaka często łączy parę, jest krótka i napięta. Uniemożliwia ona poruszanie się. Małżonkowie obwiązują się nawzajem właśnie taką liną. Duszą się wtedy w związku, nie ma możliwości poruszania się, chęć poluzowania węzła przez jednego z małżonków powoduje, że ten drugi jeszcze bardziej skraca linę i napina ją. Potrzeba zdominowania i podporządkowania sobie partnera powoduje, że małżonkowie oddalają się od siebie. W małżeństwach dochodzi do spięć. Jedno i drugie - na poziomie świadomym - nie zdaje sobie sprawy z zaistniałej sytuacji. Brak umiejętności poluzowania węzła lub niechęć zrobienia tego wynika z lęku przed stratą partnera. Małżonkowie często nie zdają sobie sprawy, że dzięki poluzowaniu liny relacje między nimi by się ociepliły i żadne z nich nie odczuwałoby - na przykład - potrzeby ucieczki w ramiona innej osoby. Co do napięcia liny i siły zaciśnięcia węzła nie ma reguły: czy to jest małżeństwo z 2–letnim, czy z 15-letnim stażem. Całkowicie inna sytuacja jest w związkach niezalegalizowanych. Tam też występuje lina – obwiązanie, ponieważ łączą ich również różne obietnice, zobowiązania, przysięgi. Jest jednak duża różnica, ponieważ lina między partnerami takich związków jest często długa i nie napięta. Umożliwia swobodne poruszanie się. Nie ma poczucia własności. Występuje ciągłe zabieganie o partnera. Relacje ulegają szybszemu oczyszczeniu. Również poczucie atrakcyjności jest większe ponieważ, każde z nich stara się, aby podobać się partnerowi.

Ewa